

□ Czas czytania: 7 min.

Kim była Dorotea Chopitea? Była salezjanką współpracownicą, prawdziwą matką ubogich Barcelony, twórczynią licznych instytucji służących miłosierdziu i apostołskiej misji Kościoła. Jej postać nabiera dzisiaj szczególnego znaczenia i zachęca nas do naśladowania jej przykładu bycia „miłosiernymi jak Ojciec”.

Biskajka w Chile

W 1790 roku, za panowania Karola IV, Biskajczyk Pedro Nicolás de Chopitea, pochodzący z Lequeitio, wyemigrował do Chile, będącego wówczas częścią Imperium Hiszpańskiego. Młody emigrant dobrze prosperował i poślubił młodą kreolską kobietę, Isabel de Villota.

Don Pedro Nolasco Chopitea i Isabel Villota osiedlili się w Santiago de Chile. Bóg obdarzył ich licznym potomstwem: 18 dzieci, choć przeżyło tylko 12, pięciu chłopców i siedem dziewczynek. Najmłodsza z nich urodziła się, została ochrzczona i bierzmowana tego samego dnia: 5 sierpnia 1816 r., przyjmując imiona Antonia, Dorotea i Dolores, choć zawsze była znana jako Dorotea, co po grecku oznacza „dar Boży”. Rodzina Pedro i Isabel była zamożna, chrześcijańska i zaangażowana w wykorzystywanie swojego bogactwa dla dobra biednych ludzi, którzy ich otaczali.

W 1816 roku, roku narodzin Dorotei, Chilijczycy zaczęli otwarcie domagać się niepodległości od Hiszpanii, którą uzyskali w 1818 roku. W następnym roku Don Pedro, który sprzymierzył się z rojalistami (zwolennikami Hiszpanii) i został za to uwięziony, przeniósł swoją rodzinę przez Atlantyk do Barcelony, aby zamieszanie polityczne nie zagroziło jego starszym dzieciom; mimo to nadal utrzymywał bogatą sieć relacji z kręgami politycznymi i gospodarczymi w Chile.

W dużym domu w Barcelonie trzyletnia Dorotea została powierzona opiece swojej dwunastoletniej siostry Josefiny. W ten sposób Josefina, późniejsza „Siostra Josefina”, była dla małej Dorotei „małą młodą matką”. Powierzyła się jej całkowicie, pozwalając się prowadzić z uległością.

Kiedy miała trzynaście lat, za radą Josefiny, wzięła na swojego kierownika duchowego księdza Pedro Nardó z parafii Santa María del Mar. Przez 50 lat ksiądz Pedro był jej spowiednikiem i doradcą w delikatnych i trudnych chwilach. Ksiądz nauczył ją z dobrocią i siłą „oddzielać serce od bogactwa”.

Przez całe życie Dorotea uważała bogactwo swojej rodziny nie za źródło rozrywki i rozpusty, ale za wielki środek, który Bóg dał jej do ręki, aby czynić dobro ubogim. Ks. Pedro Nardó wielokrotnie kazał jej czytać ewangeliczną przypowieść o bogaczu i ubogim Łazarzu. Jako charakterystyczny chrześcijański znak, poradził Josefinie i Dorotei, aby zawsze ubierały się skromnie i prosto, bez kaskady wstążek i lekkich jedwabnych sukienek, które ówczesna moda narzucała młodym arystokratkom.

Dorotea otrzymała w swojej rodzinie solidne wykształcenie, które w tamtych czasach otrzymywały dziewczęta z zamożnych rodzin. Dzięki temu później wielokrotnie pomagała mężowi w jego zawodzie kupca.

Żona w wieku szesnastu lat

Chopiteas spotkali się w Barcelonie z przyjaciółmi z Chile, rodziną Serra, która wróciła do Hiszpanii z tego samego powodu – niepodległości. Ojciec, Mariano Serra i Soler, pochodził z Palafrugell i również wypracował sobie znakomitą pozycję ekonomiczną. Żonaty z młodą Kreolką, Marianą Muñoz, miał czwórkę dzieci, z których najstarszy, José María, urodził się w Chile 4 listopada 1810 roku.

W wieku szesnastu lat Dorotea przeżyła najbardziej delikatny moment w swoim życiu. Była zaręczona z José Marią Serrą, choć o małżeństwie mówiono jako o późniejszym wydarzeniu. Tak się jednak złożyło, że Don Pedro Chopitea musiał wrócić do Ameryki Łacińskiej, aby bronić swoich interesów, a wkrótce potem jego żona Isabel przygotowała się do przepłynięcia Atlantyku, aby dotrzeć do niego w Urugwaju wraz z ich najmłodszymi dziećmi. Nagle Dorotea stanęła przed fundamentalną dla jej życia decyzją: zerwać głębokie uczucie, które łączyło ją z José Marią Serrą i wyjechać z matką, czy też wyjść za mąż w wieku szesnastu lat. Dorotea, za radą ks. Pedro Nardó, zdecydowała się wyjść za mąż. Ślub odbył się w Santa Maria del Mar 31 października 1832 roku.

Młoda para zamieszkała w Carrer Montcada, w domu rodziców męża. Zgoda między nimi była doskonała i stanowiła źródło szczęścia i dobrobytu.

Dorotea była szczupłą, drobną osobą o silnym i zdecydowanym charakterze. Przysięga „zawsze będę cię kochać”, złożona przez małżonków przed Bogiem, przerodziła się w czułe i solidne życie małżeńskie, z którego narodziło się sześć córek: wszystkie otrzymały imię Maria z różnymi dopełnieniami: Maria Dolores, Maria Ana, Maria Isabel, Maria Luisa, Maria Jesus i Maria del Carmen. Pierwsza przyszła na świat w 1834 roku, ostatnia w 1845.

Pięćdziesiąt lat po „tak” wypowiedzianym w kościele Santa Maria del Mar, José Maria Serra powiedziałby, że przez te wszystkie lata „nasza miłość rosła z dnia na dzień”.

Dorotea, matka ubogich

Dorotea jest panią domu, w którym pracuje kilka rodzin pracowników. Jest inteligentną współpracowniczką José Marí, który wkrótce osiąga sławę i rozgłos w świecie biznesu. Jest u jego boku zarówno w czasach sukcesu, jak i niepewności i porażki. Dorotea była u boku męża, gdy ten podróżował za granicę. Była z nim w Rosji cara Aleksandra II, we Włoszech rodziny Savoia i w Rzymie papieża Leona XIII.

Podczas wizyty w Rzymie, w wieku sześćdziesięciu dwóch lat, towarzyszyła jej siostrzenica Isidora Pons, która zeznała podczas procesu apostolskiego: *Została przyjęta przez papieża. Pozostał mi w pamięci szacunek, z jakim Leon XIII traktował moją ciotkę, której ofiarował w prezencie swoją białą szatę.*

Czuła i silna

Pracownicy domu Serra czuli się częścią rodziny. Maria Arnenos oświadczyła pod przysięgą: *Darzyła nas, swoich pracowników, matczynym uczuciem. Dbała o nasze dobro materialne i duchowe z konkretną miłością. Gdy ktoś chorował, dbała, by niczego mu nie brakowało, troszczyła się nawet o najdrobniejsze szczegóły.* Rzeczywiście, jej pensja była wyższa niż pensja pracowników innych rodzin.

Delikatna osoba, silny i zdecydowany charakter. To było pole bitwy, na którym Dorotea walczyła przez całe życie, aby zdobyć pokorę i spokój, których nie dała jej natura. Jak wielki był jej impet, tak wielka była jej siła, by żyć zawsze w obecności Boga. W swoich notatkach duchowych napisała: *Dołożę wszelkich starań, aby od rana wszystkie moje działania były skierowane ku Bogu, Nie porzucę medytacji i lektury duchowej bez poważnego powodu, Codziennie podejmę dwadzieścia aktów umartwienia i tyle samo aktów miłości Boga, Wszystkie działania czynić z Boga i dla Boga, często odnawiając czystość intencji... Obiecuję Bogu oczyszczać moją intencję we wszystkich moich działaniach.*

Współpracownica Salezjańska

W ostatnich dziesięcioleciach XIX wieku Barcelona była miastem w pełnej „rewolucji przemysłowej”. Obrzeża miasta były pełne bardzo biednych ludzi. Brakowało przytułków, szpitali i szkół. Podczas rekolekcji, które odprawiła w 1867 r., wśród swoich postanowień Doña Dorotea napisała:

Moją ulubioną cnotą będzie miłosierdzie wobec ubogich, nawet jeśli będzie mnie to kosztować wielkie wyrzeczenia. Adrián de Gispert, drugi siostrzeniec Dorotei, zeznał: Wiem, że ciocia Dorotea założyła szpitale, przytułki, szkoły, warsztaty artystyczne i rzemieślnicze oraz wiele innych dzieł. Pamiętam, jak odwiedzałem niektóre z nich w jej towarzystwie. Kiedy żył jej mąż, pomagał jej w tych charytatywnych i społecznych pracach. Po jego śmierci zabezpieczyła przede wszystkim majątek swoich pięciu córek, a następnie swoje „osobiste” dobra (bardzo bogaty posag, majątek otrzymany osobiście w spadku, dobra, które jej mąż chciał zarejestrować na swoje nazwisko), wykorzystując je dla ubogich z ostrożnym i rozważnym zarządzaniem. Inny świadek zeznał pod przysięgą: Po utrzymaniu rodziny, resztę przeznaczyła dla ubogich jako akt sprawiedliwości.

Mając wiadomości o księdzu Bosko, napisała do niego 20 września 1882 r. (miał sześćdziesiąt sześć lat, Ksiądz Bosko sześćdziesiąt siedem). Powiedziała mu, że Barcelona jest miastem „wybitnie przemysłowym i kupieckim”, a jego młode i dynamiczne zgromadzenie znajdzie wiele pracy wśród chłopców z przedmieść. Zaoferowała szkołę dla robotników.

Ks. Filip Rinaldi, który przybył do Barcelony w 1889 roku, pisze: *Pojechaliśmy do Barcelony na jej wezwanie, ponieważ chciała zapewnić opiekę zwłaszcza młodym robotnikom i opuszczonym sierotom. Kupiła działkę z domem, którego rozbudowę się zajęła. Przyjechałem do Barcelony, gdy budowa była już ukończona.... Na własne oczy widziałem wiele przypadków pomocy dzieciom, wdowom, osobom starszym, bezrobotnym i chorym. Wiele razy słyszałem, że osobiście wykonywała najskromniejsze posługi dla chorych.*

W 1884 r. pomyślała o powierzeniu przedszkola Córkom Maryi Wspomożycielki: trzeba było pomyśleć o dzieciach z tych peryferii.

Ksiądz Bosko mógł udać się do Barcelony dopiero wiosną 1886 roku, a kroniki obficie opisują triumfalne powitanie, jakie otrzymał w katalońskiej metropolii oraz czułe i pełne szacunku uwagi, którymi Doña Dorotea, jej córki, wnuki i krewni otaczali świętego.

5 lutego 1888 r., kiedy została poinformowana o śmierci księdza Bosko, bł. Michał Rua napisał do niej: *Nasz najdroższy ojciec Ksiądz Bosko odleciał do nieba, pozostawiając swoje dzieci pełne smutku. Zawsze okazywała żywy szacunek i wdzięczne uczucie „naszej matce z Barcelony”, jak ją nazywał, matce salezjanów i*

Córek Maryi Wspomożycielki.

Co więcej, przed śmiercią zapewnił ją, że przygotuje dla niej dobre miejsce w niebie. W tym samym roku Doña Dorotea przekazała salezjanom oratorium i szkoły ludowe przy ulicy Rocafort, w samym sercu Barcelony.

Ostatnim przekazanym Rodzinie Salezjańskiej dziełem była szkoła „Santa Dorotea” powierzona Córkom Maryi Wspomożycielki. Na jej zakup potrzeba było 60.000 peset, które przekazała mówiąc: *Bóg chce mnie ubogą*. Ta suma była jej ostatnią rezerwą na starość, którą zachowała, aby żyć skromnie razem z Maryją, jej wierną towarzyszką.

W Wielki Piątek 1891 roku, w zimnym kościele Maria Reparatrice, kiedy zbierała ofiary, zachorowała na zapalenie płuc. Miała siedemdziesiąt pięć lat i od razu było jasne, że nie przezwycięży kryzysu. Ksiądz Rinaldi przyszedł do niej i pozostał przez długi czas przy jej łóżku. Napisał: *W ciągu tych kilku dni, kiedy jeszcze żyła, nie myślała o swojej chorobie, ale o ubogich i o swojej duszy. Chciała powiedzieć coś szczególnego dla każdej ze swoich córek i pobłogosławiła je wszystkie w imię Ojca, Syna i Ducha Świętego, jak starożytny patriarcha. Kiedy staliśmy wokół jej łóżka, polecając ją Panu, w pewnym momencie podniosła oczy. Spowiednik podał jej krucyfiks do ucałowania. Ci z nas, którzy byli obecni, uklękli. Dona Dorotea wycofała się, zamknęła oczy i delikatnie odetchnęła.*

Było to 3 kwietnia 1891 roku, pięć dni po Wielkanocy.

Papież Jan Paweł II ogłosił ją „czcigodną” 9 czerwca 1983 r., czyli „chrześcijanką, która w stopniu heroicznym praktykowała miłość Boga i bliźniego”.

Ks. Echave-Sustaeta del Villar Nicolás, sdb
Wicepostulator sprawy Czcigodnego